

# Roman Nowosielski, Bogusław Kosmus

---

## Kasacja dla wybranych

---

Palestra 50/1-2(565-566), 92-94

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## KASACJA DLA WYBRANYCH

W środowisku prawniczym przewija się postulat, by wyłonić spośród adwokatów, a może i radców prawnych, grono osób, które na zasadzie wyłączności będą uprawnione do sporządzania kasacji i reprezentacji stron przed Sądem Najwyższym.

Pomysł ten, jako żywo, wydaje się być ostatnim tchnieniem marksistowsko-leninowskiej koncepcji systemu pomocy prawnej. Przypomnijmy, że już kiedyś adwokaci byli wyłączeni z obsługi poszczególnych kategorii podmiotów (słynne j.g.u.).

Nie ma znaczenia argument, że w innych państwach, np. w Niemczech, występuje tego rodzaju segregacja w palestrze. Jest to bowiem argument natury ilościowej, a nie jakościowej. Spierajmy się zatem, czy dane rozwiązanie jest słuszne i pożyteczne, a nie czy ktoś inny je stosuje. Ktoś inny może po prostu się mylić. Ktoś inny wreszcie funkcjonuje w innych realiach, w innym systemie prawnym etc.

**W pierwszej kolejności** należy się pokusić o uwagę natury ogólnej. Powszechnie, choć nie zawsze słusznie, krytykuje się palestrę, jej działalność i podstawy prawne funkcjonowania, wskazując na nadmierną regulację, ograniczenia wolnej konkurencji, dostępu do zawodu itd. Zarzuty te stawiane są w dobie rozwoju liberalnej gospodarki rynkowej, gdy jedną z konstytucyjnych zasad jest swoboda wykonywania wybranego zawodu. Nie twierdzimy, że wszystkie te zarzuty są w stu procentach słuszne, jednak odzwierciedlają pewną tendencję, pewien klimat społeczny. Adwokatura nie może go – w swym dobrze pojętym interesie – ignorować. Tymczasem pojawia się koncepcja, aby nasz zawód poddać jeszcze bardziej sztywnej, antyrynkowej, a także arbitralnej (o czym poniżej) reglamentacji! Nie dość więc, że palestrze stawia się zarzut nieuprawnionej elitarności, to proponuje się tworzenie jeszcze ściślejszych enklaw w zakresie – podkreślmy to – lukratywnych dziedzin działalności. Oczywiście jest, że dotychczasowe ograniczenia konkurencji na rynku usług prawniczych po wprowadzeniu postulowanych zmian uległyby radykalnemu wzrostowi. Przełożyłoby się to także niewątpliwie automatycznie na wzrost cen – honorariów za sporządzenie kasacji, co także nie przysporzyłoby adwokaturze zwolenników.

**Po drugie**, nie wiadomo, jakie kryteria powinny decydować o dostępie do „ściślejszej elity” zawodów prawniczych. Naszym zdaniem nie do przyjęcia jest kryterium wieku czy stażu. Z jednej strony wszyscy znamy wybitnych prawników, którzy prezentują ponadprzeciętną wiedzę i umiejętności już po zakończeniu aplikacji, z drugiej strony nie wszyscy „seniorowie” naszego zawodu mogą być stawiani za wzór do naśladowania. Powyższą myśl można także odwrócić. Młody wiek nie zawsze stanowi gwarancję zapału, pracowitości czy znajomości przepisów.

Trudno sobie wyobrazić jakiegokolwiek inne kryteria wyboru. Nie ma powodu, by adwokatów dzielić na wielkomiejskich i prowincjonalnych, bardziej czy mniej zamężnych, prowadzących kancelarie indywidualne czy zrzeszonych w wielkich spółkach, krajowych czy zagranicznych etc.

**Po trzecie**, zastanawia ewentualny tryb wyłonienia „palestry wyższego szczebla”. Można wyobrazić sobie zasadniczo trzy drogi. Możliwy byłby konkurs, rodzaj egzaminu, testu. Zapytajmy jednak, czy nie stanowiłoby to z jednej strony formy upokorzenia adwokatów (sprawdzano by, czy się nadają do tego, co do tej pory robili), a z drugiej strony podważenia ustalonych już zasad szkolenia – to jest systemu aplikacji zakończonej egzaminem adwokackim. Następnie można by przeprowadzić coś w rodzaju statystyki – tj. sprawdzić skuteczność kasacji dotychczas składanych przez adwokatów i wybrać tych najskuteczniejszych. Jednak ta droga eliminowałaby adwokatów z niewielkim stażem, którzy nierzadko pierwszą kasację mają jeszcze przed sobą. Po drugie różny jest stopień trudności poszczególnych spraw i wygrana w jednej sprawie nie jest równa wygranej w innej. Czasami wzniesienie się na wyżyny umiejętności prawniczych nie gwarantuje sukcesu, a niekiedy dość marna kasacja wystarczy, by obalić oczywiście niesłuszny wyrok. Ostatnią z metod byłaby arbitralna, w pełni uznaniowa decyzja określonego gremium. Ze względu na zasadę Państwa Prawa, której adwokatura powinna hołdować, tej ostatniej drogi w ogóle nie wolno brać pod uwagę.

**Po czwarte**, zapytajmy, któż właściwie miałby dokonywać rekrutacji prawniczej śmietanki? Otóż mogłyby to być organy samorządu adwokackiego albo organy administracji publicznej (np. Minister Sprawiedliwości), a wreszcie sam Sąd Najwyższy.

Każde rozwiązanie byłoby fatalne. Gdyby władze adwokatury zaczęły wyłaniać adwokatów „równiejszych”, natychmiast pojawiłyby się zarzuty kumoterstwa, niesprawiedliwości. Wreszcie powstałoby pytanie, kto powinien decydować o losie samych członków tych organów (*nemo iudex in sua causa*). Podążając tą drogą, nasza korporacja pogrążyłaby się w niesnaskach, wojnach podjazdowych, zostałaby złamana wszelka solidarność i jedność.

Gdyby powierzyć rekrutację organom Państwa, wówczas adwokatura mogłaby być z zewnątrz manipulowana. Co bardziej „zadziorni”, lub choćby skuteczni w sporach ze Skarbem Państwa, prawnicy mogliby zostać „ukarani” poprzez odseparowanie ich od ważnego etapu procesu. Zwróćmy uwagę, że Skarb Państwa, w którego imieniu działa administracja publiczna, jest wszak często stroną sporów sądowych.

Generalnie powierzenie rekrutacji bardzo ważnego gremium w adwokaturze podmiotom zewnętrznym stanowiłoby bardzo poważny uszczerbek suwerenności naszej korporacji i miałyby prędzej czy później opłakane konsekwencje dla naszych klientów, jak i dla nas samych.

**Po piąte**, monopol poszczególnych adwokatów na postępowanie kasacyjne godziłby poważnie w poprawność obsługi prawnej. Większość klientów pragnących zaskarżyć wyrok kasacją musiałaby zaprzestać współpracy z dotychczasowym pełnomocnikiem (obrońcą), znającym przecież sprawę najlepiej, bo prowadzącym ją od początku. Natomiast członek „prawniczej arystokracji”, uprawniony do zastępstwa przed SN, musiałby sprawę poznawać z reguły od początku. Wiele podmiotów korzysta ze stałej obsługi prawnej i nie życzy sobie, aby w ich sprawy angażowali się nowi prawnicy. Niestety, ich życzenie musiałoby ustąpić woli „reformatorów”.

Wady omawianego rozwiązania można by wymieniać jeszcze długo. Powyżej wskazano tylko najistotniejsze. Jako uzasadnienie zmiany podaje się często niezadowalający poziom prawniczy środków zaskarżenia. Fałszywym rozwiązaniem byłoby zastosowanie arbitralnej, administracyjnej metody. Przyniosłaby ona skutek dokładnie odwrotny od zamierzonego. Zamiast wyższej jakości pomocy prawnej obywatele otrzymaliby globalnie usługę deficytową, droższą i gorszej jakości. Dodatkowo adwokatura zostałaby skłócona, względnie pozbawiona sporej sfery suwerenności.

Poprawy jakości pracy adwokatów należy poszukiwać w rozwijaniu konkurencyjności, jakości szkolenia czy dyscyplinowaniu adwokatów. Tej ostatniej drodze ma wszak służyć obowiązek sądów sygnalizowania organom palestry rażących uchybień w środkach zaskarżenia sporządzonych przez adwokatów, wynikający z ostatniej nowelizacji k.p.c.

Reasumując, koncepcja różnicowania adwokatów na mądrzejszych i tych nieco mniej mądrych, i to w drodze arbitralnej decyzji, nie wytrzymuje krytyki na żadnej płaszczyźnie, a racje za nią stojące są pozorne.